Nr. 354. We Lwowie Wtorek dnia 20. Grudnia 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do państw Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. — do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonii, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52. rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Tydzień polityczny.

Lwów 19. grudnia.

Życzeniem wesołych świąt i szczęśliwego Nowego Roku wszystkim posłom — nie wyłączając ministrów — zamknął prezydent dr. Smolka ostatnie posiedzenie izby poselskiej, oświadczając, że na następne posiedzenie roześle zaproszenia pisemne. Kiedy to następne posiedzenie będzie, tego dr. Smolka jeszcze nie wie. W ten sposób zakończył się pierwszy okres tegorocznej sesji, inaczej, aniżeli sądził zrazu hrabia Taaffe i ci wszyscy, którzy się w Przedlitawji interesują życiem politycznem. Takiego obrotu rzeczy nie spodziewał się nikt w chwili, gdy się zebrała rada państwa. Rząd chciał w tej pierwszej części sesji przedświątecznej przeforsować budżet i wszystko przemawiało za tem, że zamiar ten da się osiągnąć, zwłaszcza przy nowowprowadzonym sposobie obrad budżetowych. Rzeczy innym jednak poszły torem. Parlament i gabinet przeszły małe przesilenie, z którego jeszcze do dziś dnia niezupełnie wybrnęliśmy. Hrabia Taaffe poszukuje nowej większości i ma nadzieję, że ją w ciągu obecnych feryj znajdzie, że rada państwa, gdy się zbierze w styczniu na dalszą część sesji, nową znajdzie sytuację. Że będzie nowa, to pewna, ale czy ona nie będzie przypadkiem podobna do starej?

Przesilenie we Francji poczyna wywierać także wpływ na politykę zewnętrzną. Car zdaje się być ostatniemi wypadkami zgorszony. Od pewnego już czasu zauważono zmiany usposobienia nad Newą. Organa, które dotychczas przemawiały za porozumieniem się z Francją, dzisiaj prawią jej ostre kazania. Zachowanie się prasy jest zawsze charakterystycznem dla wiatru, jaki wieje w wyższych sferach i stąd łatwo było poznać, że Aleksander III. jest niezadowolony z rewelacyj francuskich. Przypuszczenie to nabrało cechy prawdopodobieństwa, gdy się stało wiadomem, że car przyjmował w dłuższej audjencji księcia Meszczerskiego. Rozmowa trwała przeszło dwie godziny i dotyczyła głównie polityki zewnętrznej. Książę Meszczerski jest głową przeciwników Francji. Jego organ zamieszcza ciągle artykuły przeciw sojuszowi z Francją. I ten właśnie mąż stanu był na posłuchaniu u cara. Stronnictwo francuskie na dworze petersburgskim zdaje się być pobitem i obawia się zwrotu polityki rosyjskiej. Jeżeli Aleksander III. powziął zamiar zerwania z republiką, wówczas zamiar wykona. Car ciężkim bywa w decyzjach, ale powzięte zwykł wykonywać. Sprawa panamska gotowa więc zmienić konstelację europejską.

Parlament niemiecki odesłał projekt wojskowy do komisji z 28 członków. Tam rozstrzygną się jego losy. Jakie one będą, dotychczas niewiadomo. Niektóre dzienniki zamieściły telegramy o zamiarze rządu niemieckiego rozwiązania parlamentu, w razie, gdyby ustawa wojskowa została odrzuconą. Jakkolwiek z pogłoską tą spotkaliśmy się w *Schl. Ztg.*, nie powtórzyliśmy jej, wiedząc, iż dotychczas przynajmniej podobna myśl w kołach rządowych nie powstała. Informację naszą potwierdza dziś *Nordd. Allg. Ztg.*, zaprzeczając stanowczo, aby istniał zamiar rozwiązania parlamentu w razie odrzucenia ustawy. Pogłoska powstała z tego, iż *Schl. Ztg.* donosiła, że minister spraw wewnętrznych polecił magistratowi berlińskiemu przygotowanie list wyborczych do powszechnego głosowania. Tymczasem wiadomość ta, z której różni korespondenci wysnuli swoje wnioski, okazała się poprostu fałszywą.

Nowy hiszpański gabinet liberalny znalazł w kraju dobre przyjęcie. Według depeszy madryckiej do *Temps*, powinszowała królowa Sagaście szybkiego ułożenia listy ministrów. Zabiegi Sagasty, zmierzające do utworzenia nowego gabinetu, znalazły poparcie ze strony wszystkich odcieni liberalnych. Zaznaczają nadto, że na zgromadzeniu przewódców partji liberalnej, zwołanem przez Sagastę, po powierzeniu mu misji utworzenia gabinetu, obecnym był Castelar, stojący — jak wiadomo — na czele umiarkowanych republikanów, ale i między liberałami używający wielkiej powagi. Wnosząc z powyższego faktu, przypuszczają sprawozdawcy najpoważniejszych organów prasy angielskiej, np. *Timesa* i *Standarda* iż później wstąpi do gabinetu Sagasty kilku stronników Castelara. O programie nowego gabinetu nic pewnego dotąd nie słychać; uważają jednak objęcie teki spraw zagranicznych przez Vega de Armijo za dowód, że polityka zagraniczna ma być popierana w dotychczasowym kierunku. Minister skarbu, Gamacho, przedstawi prawdopodobnie budżet na rok 1893/4 nowo-wybranym kortezom, które zebrać się mają 1. kwietnia. Jednocześnie złoży Gamacho kortezom wykaz oszczędności, które w budżecie poczynione być mają. Zadanie ósmego gabinetu Sagasty jest trudne; *Impartial* oświadcza, że zasadza się ono, jednem słowem, na ocaleniu Hiszpanji od bankructwa. Rozwiązanie tego zadania ułatwi gabinetowi rozdwojenienie w obozie konserwatystów. Wszakże zaznaczyć należy, że także zachodzą silne nieporozumienia w kwestjach ekonomicznych między dzisiejszymi ministrami. Między członkami dzisiejszego gabinetu jeden tylko Moret jest stronnikiem zasady wolnego handlu; natomiast należą do protekcjonistów: Gamacho, Maura, Montero Rios i generał Lopez Dominguez, reszta ministrów zaś i sam Sagasta są oportunistami. Zachodzi obawa, że zamierzone oszczędności w budżecie wojny, wywołają trudności. Już teraz donoszą z Madrytu o częstych zebraniach wojskowych, zwoływanych w celu zaprotestowania przeciwko redukcjom w budżecie wojskowym.

Zamiar rządu Stanów Zjednoczonych wstrzymania, lub przynajmniej ograniczenia napływu wychodźców na pewien przeciąg czasu, skłonił podobno państwa europejskie do zawiązania między sobą wymiany zdań nad pytaniem, czy nie należałoby poczynić w Waszyngtonie zbiorowego przeciwko temu zamiarowi przedstawienia. Większa część gabinetów europejskich skłania się podobno ku myśli uczynienia zbiorowego kroku w Waszyngtonie. W kołach dyplomatycznych przewidują, że taki zbiorowy krok w niedalekiej nastąpi przyszłości, sądzą atoli, że pozostanie bez skutku.

Korespondencje.

Kraków 18. grudnia
(Wybór komitetu lokalnego wystawy krajowej).

(*fs.*) Zdawało się chwilowo, iż sfery tutejsze, interesowane wystawą, nie mogąc doczekać się zwołania ze strony prezydenta walnego zgromadzenia celem dokonania wyboru komitetu lokalnego wystawy krajowej, same odrębnie przeprowadzą taki wybór. Odbywały też w tej żywotnej dla siebie sprawie kilkakrotnie narady, które ostatecznie wpłynęły na to, iż zwołanie walnego zgromadzenia dla wyboru komitetu lokalnego na dzień dzisiejszy przez prezydenta miasta zostało zapowiedziane.

Przedewszystkiem przed południem o godz. 11. odbyło się w sali cechu rzeźników zgromadzenie fabrykantów, budowniczych, przemysłowców i rękodzielników. Zebranie to było dalszym wymownym dowodem, jak interesowane koła gorąco zajmują się wystawą krajową. Zgromadzeni wskazali przy sposobności na obszerne zadania, jakie komitet lokalny ma do spełnienia. Przewodniczący zgromadzenia, p. Stryjeński, podniósł, iż zakomunikował mu prywatnie referent departamentu przemysłowego Wydziału krajowego, iż Wydział udzieli dla rękodzielników krakowskich 10.000 zł. na zwrotne zapomogi, ażeby umożliwić im jak najliczniejsze obesłanie wystawy krajowej; Kraków jest w zastoju i musi szukać dróg zbytu, a to zadanie ułatwi mu wystawa.

Po rozprawie uchwalili obecni, iż w skład komitetu lokalnego, z jakiejkolwiek on składać się będzie liczby, wejdzie połowa fabrykantów, przemysłowców i rzemieślników. Ponieważ przypuszczano, iż komitet składać się będzie ze 100 członków, zatem przyjęto i zatwierdzono listę, obejmującą 50 fabrykantów, budowniczych, rękodzielników i przemysłowców, jako mających wejść w skład komitetu lokalnego. Upoważniono p. Stryjeńskiego, aby to życzenie kół, interesowanych wystawą przedłożył walnemu zgromadzeniu, mającemu się odbyć o godz. 3. po południu i dokonać ostatecznie wyboru komitetu lokalnego.

Walne zgromadzenie celem wyboru komitetu lokalnego odbyło się o godz. 3. po południu w sali rady miejskiej. Przybył prezydent miasta dr. Szlachtowski, p. delegat Laskowski, oraz obaj delegaci rady miejskiej krakowskiej do komitetu wykonawczego wystawy, pp. prof. dr. Ernest Bandrowski i dr. Faustyn Jakubowski. Zebranie zagaił prezydent dr. Szlachtowski i otworzył dyskusję nad 3ma punktami: 1. czy ma być wybrany komitet lokalny, 2. z ilu osób ma się składać, 3. ewentualnie wybór komitetu.

Prof. dr. Bandrowski wykazał potrzebę utworzenia komitetu lokalnego i wniósł, aby ten komitet składał się ze 100 członków i przysługiwało mu prawo kooptacji. Wnioski zgromadzenie uchwaliło po krótkiej rozprawie, a p. Stryjeński przedłożył życzenie sfer interesowanych, aby 50 fachowych osobistości, proponowanych przez zgromadzenie poranne fabrykantów, budowniczych, przemysłowców i rękodzielników weszło w skład komitetu lokalnego.

P. Edward Zieleniewski zastanawiał się jeszcze nad głównemi postulatami, jakie wystawcy tutejsi stawiać muszą do komitetu lokalnego, a za jego pośrednictwem do komitetu centralnego. Przedewszystkiem domagać się muszą: 1. jak największego zniżenia opłaty placowego; 2. unormowania kosztów transportu okazów wystawowych z dworca kolei na plac wystawy; 3. skrócenia terminu wystawy, ewentualnie nie przedłużania go ponad czas, obecnie zakreślony; gdyby takie przedłużenie nastąpiło, wolno wystawcom zabrać sprzedane przedmioty z wystawy i oddać je nabywcom z chwilą upłynięcia obecnie oznaczonego terminu wystawy.

Na to dano wyjaśnienia p. Zieleniewskiemu, iż tak prezydent jeneralnej dyrekcji aust. kolei państwowej p. Biliński, jak naczelnik lwowskiej dyrekcji ruchu p. Deyma, są jak najlepiej usposobieni dla wystawy, tak, że wszelkich możliwych ulg spodziewać się można.

Przystąpili ostatecznie zebrani do wyboru komitetu lokalnego, który też wybrano.

Komitet zbierze się na posiedzenie w dniach najbliższych i rozpocznie swoje prace.

W odmętach skandalu.

Bolesna dla Francji sprawa panamska zajmuje od pewnego czasu wszystkie umysły, choć na dnie jej spoczywa tylko błoto prostego występku, choć trzeźwo rzecz biorąc, ma się tu do czynienia jedynie z oszustwem, z malwersacją cudzego mienia. Zdawałoby się, że skandal tylko rozdmuchano do tak bajecznych rozmiarów i że najwłaściwszem byłoby, pozostawić sądom rozpatrzenie tej brzydkiej sprawy.

A jednak skandal nie urósł nadmiernie i nie został rozdmuchany sztucznie; jeśli cały naród francuski występuje dziś w roli sędziego, to nie brak mu po temu i przyczyn i prawa. Bo nie to, że dopuszczono się gigantycznego oszustwa, jest w sprawie panamskiej momentem najważniejszym, ale to, że nad spełnieniem zbrodni pracowało z mrówczą skrzętnością tyle rąk, że w rzędzie pracowników malwersacji znaleźli się ludzie decydujący o losach państwa, a ofiarą ich padły setki tysięcy osób przeważnie z tej warstwy społecznej, która w pocie czoła na każdy grosz zarabia i która, odarta z drobnych swych oszczędności, pomnoży liczne i bez tego szeregi nędzarzy. Więc sprawa to silnie nadwerężająca zdrowie i społeczne i polityczne Francji; sprawa, która da się jej odczuć ekonomicznie, a moralnie już dała się odczuć, padłszy brudną plamą na honor republiki.

O takiej sprawie nie może już zwykły sąd wyrokować; lekarzem honoru narodowego może być tylko sam naród...

Ale kwestja panamska ma inną jeszcze ważną stronę: może ona zachwiać zaufaniem narodu do tej formy rządu, która okazała się, czy za słabą, czy też za mało baczną, by nie dopuścić niebywałego dotąd nadużycia. Kto patrzy uważnie na przebieg skandalu panamskiego, temu wyda się on jak lawina rosnąca z każdą chwilą i tocząca się ciężarem tej wzrastającej masy błyskawicznie na kark Rzeczypospolitej. Tu już nie idzie o gabinety, zmiażdżone przez nią i o te, które ona zmiażdży; tu idzie o to, czy republika okaże się dość silną, aby godzące w nią pociski odeprzeć i nie stracić gruntu pod nogami.

Atmosfera, przepełniona elektrycznością; ciągłe błyskawice przerzynają powietrze i drżenie trwogi obiega członki całego społeczeństwa. Pisma francuskie w artykułach swych nie tają, że sytuacja jest poważna, że staje się coraz poważniejszą i że niewiadomo, jaki weźmie obrót...

Ta niepewność właśnie jest magnesem dla ciekawości ogólnej; instynktownie odczuła zagranica, że w odmętach skandalu toczy się bój republiki z monarchizmem i że do bankructwa socjety panamskiej dorzucić może niedaleka przyszłość bankructwo Republiki...

Zdawaliśmy szczegółową sprawę ze wszystkich szczegółów kwestji panamskiej tak, jak one po sobie następowały. Ale w chaosie tego mnóstwa wypadków i osób, zatracić się mógł ogólny na rzecz pogląd i dlatego reprodukcję ostatnich relacyj poprzedzamy treściwą historją sprawy panamskiej.

Znane to w dziejach zjawisko, że nieraz olbrzym pada, potknąwszy się o mały kamyk. Tym kamykiem, który przyprowadził Towarzystwo panamskie do wcześniejszego, niż wtajemniczeni przypuszczać mogli, upadku, było dzieło Droumonta *Le fin d'un monde*.

Prawda, że Droumont pchnął brutalny antisemityzm do tego kroku; ale nemeza nie przebiera w środkach, a cel został osiągnięty. Wyszły na jaw rzeczy, które musiały wywołać niepokój nawet u najłatwowierniejszych klientów Towarzystwa panamskiego, opartego jedynie na łatwowierności. Bo cóż innego miało ono za podstawę? Blask nazwiska Lessepsa był wabikiem i uczynił swoje; ale poza nazwiskiem znakomitego męża, który raz już rozdzielił, czego nie chciała rozdzielić natura, nie było tej zdrowej organizacji finansowej, której wymaga każde realne przedsiębiorstwo. Że zaś jej nie było, o tem świadczyło tyle faktów! Wszak ani razu nie okazał się stan rzeczywisty w zgodzie z preliminarzami, z Panamy zaś dochodziły prywatną drogą same tylko posępne, prawie rozpaczliwe wieści. Nie wierzono im; dopiero Droumont potrafił zniszczyć piękną złudę, jaką roiła najpracowitsza i najskrzętniejsza część społeczeństwa francuskiego. Pod naciskiem opinji publicznej rząd Loubeta nie mógł się już w końcu ociągać; sprawę sąd ujął w swoje ręce. Ale sąd traktował rzecz nie dość szpiesznie; a tysiące zawiedzionych chciały jak najprędzej i na pewne dowiedzieć się, gdzie ich krwawo zapracowany pieniądz. Niepokój wzmógł się jeszcze bardziej, gdy nagle br. Reinach, w którym upatrywano główną sprężynę całej akcji, umarł; lecz obiegała pogłoska, że sam śmierć sobie zadał. Dla tego? zainterpelowano rząd, zażądano, aby nakazał obdukcję zwłok; rząd odmówił i — upadł.

W międzyczasie wystąpił na widownię inny jeszcze czynnik: komisja ankietowa, specjalnie dla tej sprawy wysadzona z łona parlamentu. Co ona znaczy? To jedno, że naród boi się pozostawić sprawy w rękach rządu, do którego stracił zaufanie, który — słusznie, czy nie słusznie — ściągnął na siebie podejrzenie stronniczości. Więc obok sądu, jako organu rządowego, postawiono komisję, jako organ parlamentu — i sprawę badają równocześnie oba te ciała tak sprzeczne co do swej istoty, swej kompetencji, poniekąd nawet i zadania. Pierwotnie komisja ta miała oczyścić parlament od czynionych mu zarzutów, ale zakres ten wydał jej się za ciasnym i zamiast pozostać przy obronie czci deputowanych, zwróciła swą uwagę na same przedsiębiorstwo, a uzurpując sobie coraz nowe uprawnienia, wbrew nawet konstytucji, doprowadziła do konfliktu z ministerstwem sprawiedliwości i wyszła z tego konfliktu zwycięsko, obalając kolejno Ricarda i Bourgeois, a potem i ministra finansów Rouviera. Ten ostatni przypisać może upadek swój bezpośrednio przyjacielskiej przysłudze pana Clemenceau, który wiadomy list o ostatnich chwilach Reinacha, ogłosił dziennikami. W liście swym pisze on między innemi:

„Reinach i Rouvier odwidzili mnie po kolei dnia 19. listopada, ale mnie nie zastali. O czwartej po objedzie powiedział mi Rouvier, że Reinach odchodzi prawie od zmysłów z obawy napadów dziennikarskich i że ten ostatni powiedział mu, iż jeden tylko jest środek zapobieżenia zaczepkom, mianowicie ten, że Rouvier uda się z nim do Hertza, by go poprosić o wstawienie się za Reinachem. Rouvier obiecał zadosyć uczynić temu żądaniu pod warunkiem, że będzie miał świadka rozmowy z Hertzem; prosił mnie tedy, bym mu służył za tego świadka. O siódmej wieczorem byłem u Hertza. Rozmowa trwała zaledwie 10 minut; Hertz bowiem oświadczył, że nie jest w stanie wyświadczyć spodziewanej po nim przysługi. Prosił mnie następnie Reinach, ażebym mu towarzyszył do Constansa, posiadającego pływ na jednego z jego napastników; zgodziłem się na to. Ale Constans oświadczył nam stanowczo, że nie posiada żadnego, ani bezpośredniego, ani pośredniego wpływu na osoby kampanję popierające. Po pięciu minutach opuściliśmy Constansa. Reinach, rozstając się ze mną na ulicy, powiedział mi: „Jestem zgubiony".

Owoż wyjaśnienia te nie tylko nieusprawiedliwiły Rouviera wobec izby, lecz ściągnęły nań tem ostrzejsze zarzuty i aby na nie swobodnie odpowiedzieć — ustąpił.

Oto sam tylko szkielet tej sprawy.

Doszła ona obecnie do takiego stadjum, że wprost niepodobna nawet wyobrazić sobie, jakby mogła być zażegnaną. Nastał zamęt powszechnej podejrzliwości, pogardy władzy, walki wszystkich przeciwko wszystkim. Skandal panamski roztacza coraz szersze kręgi, pochłania jedną po drugiej osobistości, otaczane do niedawna ogólnym szacunkiem, stojące na świeczniku politycznym i społecznym zagraża ruiną ustrojowi państwa, reprezentowanemu przez te jednostki. Miljardy panamskie, krwawica tego wszystkiego, co we Francji jest uznania i szacunku godnem, zadławiły zgraję dzierżących przez ostatnie lat dziesiątki władzę niecnych wyzyskiwaczów, opychających swe kieszenie i brzuchy dobrem publicznem.

Garstka mężów stanu, mogących pod względem czystości charakteru współzawodniczyć z pierwowzorami starożytności, toczy rozpaczliwą, lecz bezskuteczną walkę z pietrzącemi się ze wszystkich stron falami. I oni utoną w tym potopie, który pochłonie wszystkich: i złych i dobrych. Trudno przewidzieć dzisiaj, co wyniknie z tego zamętu. Dzień każdy przynosi nowe odkrycia, pogarszając i tak już niemożliwe położenie.

Dosadnie charakteryzują dzisiejszy stan sprawy najnowsze doniesienia. Deputowany Emanuel Aréne pojedynkuje się z bulanżystą Gabrielem z powodu zarzutów, które tenże poczynił mu w *National*; następnie ma się Aréne pojedynko-

---

12)

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI.

W PARYŻU.

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA.

TOM I.

[Ciąg dalszy.]

Po chwili namysłu odrzekł Le Bel: — To kwestja, na którą ani weź, odpowiedzieć nie potrafię. Ale spróbuję tobie powiedzieć, co to jest Celina. To prawdziwa wielka dama, zamknięta przemocą w mieszczańskiem otoczeniu.

— A zatem jej nic nie wystarcza?... Wymaga sukien, wygód, zbytków, na które jej nie stać?... A cóż ty z nią zrobisz?... Skąd weźmiesz pieniądze, aby jej dogodzić?... Prędzej byś morze wypił.

— Nie, widzisz — ty nie wiesz, co to jest prawdziwa wielka dama... Te jejmości, które widujesz wystrojone w Long Champs, to niekoniecznie są wielkie damy; to są najczęściej takie dziewczęta, jak ty, którym się poszczęściło, tak, jak się może i tobie kiedyś poszczęści, jeśli mnie się [illegible] zawczasu pozbędziesz.

— Wiem, wiem!. Ale cóż to znaczy u ciebie prawdziwa wielka dama?

— Długoby było opowiadać. To istota z innego świata, którego jest mało we Francji, którego może nie ma już na prawdę we Francji... Niekoniecznie potrzebuje być bogatą i obejdzie się bez tych zbytków, które kosztują pieniądze.. Potrzebuje innych zbytków... rzadszych. Potrzebuje wierzyć, że żyje w świecie moralnym, wykształconym i religijnym na prawdę.

— To znaczy, że potrzebuje żyć w świecie, w którym nikt nikogo nie kocha, aż dopiero mąż żonę i w którym potem mąż i żona nikogo innnego nie kochają, w którym wszyscy ludzie mądre książki czytają i gadają potem o tem co przeczytali i w którym wszyscy chodzą do kościoła i szanują księży?

— Tak, to mniej więcej to.

— A widzisz, że zrozumiałam.

— Zrozumiałaś i przecie nie zrozumiałaś... Ale mniejsza o to.

— No! a ciekawa jestem, co zrobisz z taką kochanką?... Ty, któremu każda kobieta smakuje i który nie wierzysz ni w Boga, ni w djabła?... Nieszczególnie będzie szczęśliwą z tobą.

— Bardzo mnie to mało obchodzi, czy będzie szczęśliwą, czy nie? kpię z tego.. Ale muszę ją mieć, aby co było!... Bez tego się nie obejdzie... A zresztą rzecz pójdzie, pójdzie łatwo, łatwiej, jak się spodziewałem... Mówiłem z nią wczoraj o miłości.

— No i cóż?... Nie dała tobie w twarz, tak, jak powinna była, będąc tem, co powiadasz, gdyby wiedziała kim ty jesteś.

— Będąc tem, czem jest, w twarz nikomu nie da, bo prawdziwe wielkie panie tego nie zrobią za nic w świecie... A lepiej wie, kim jestem, niżeli ty myślisz; wie przynajmniej, że nie wierzę ni w Boga, ni w djabła.

— A czy wie o tem, że gonisz za każdą kobietą, jak pies za królikiem?...

— No!.. O takich rzeczach nie mówię z nią, bo gotowa naprawdę nie zrozumieć... Ona jest dotąd przekonaną, że wszyscy chłopcy są niepokalani, jakby cukierki... Gdybym jej powiedział o tobie, takby się zdziwiła, że oczy wyskoczyłyby jej z głowy.

— I cóż?... Powiedziała może tobie, że cię kocha?...

— Tego nie zrobiła, może i nie zrobi przed ślubem.. Ale myślałem, że się za pierwszym razem odwróci z okrzykiem oburzenia od takiego ateusza, jak ja... Temczasem wysłuchała moją tyradę cierpliwie i nie odpowiedziała nic... To znaczy, że jeśli będę miał krztę taktu i jeśli atak przy dobrej sposobności ponowię, odpowie: tak; jeśli nie za drugim, to za trzecim razem... A ja wygram zakład i niedorzeczne rymy Anatola Moriau spalę przed jego oczyma.

Na tem się skończyła rozmowa, a wnet potem skończyło się śniadanie. Le Bel wyszedł, aby przejrzeć dzienniki przy kieliszku koniaku i aby potem pracować w bibljotece. Fany porobiła najpierw jakieś porządki w domu, a wybrała się potem także na miasto. Przeszła przez dwa mosty, na prawy brzeg rzeki i ominąwszy wspaniały ratusz i kościół Saint Estéphe, zaszła do ogromnych bud, pokrytych blachą, znanych pod imieniem *La hale*.

Był to bardzo gorący dzień sierpniowy i zrobiło się jej dobrze, kiedy się znalazła w cieniu olbrzymiej murowanej szopy, pełnej kupujących i sprzedających. W nieskończoność ciągnęły się stoły straganiarek, pokryte jarzynami, kwiatami, a przedewszystkiem dojrzałemi owocami i patrząc w prawo i w lewo, stanęła przed stołem swojej znajomej pani Adeli Haelm, starej baby w ludowym stroju francuskim, z obnażonemi zeschłemi ramionami, chustką, złożoną w krzyż na piersi i białym czepkiem na głowie. Kresa pomarszczonego czepka, otaczała jej niegdyś piękną, a dziś starą twarz. Miała w istocie nie więcej, jak pięćdziesiąt lat, ale mimo to, że miała wszystkie jeszcze zęby, wyglądała na sześćdziesiąt przeszło.

Fany poczekała, aż skończył się targ starej matki Haelm z jakąś kucharką, potem siadając koło niej na krześle plecionem, przywitała ją, mówiąc: — Dzieńdobry!

— A cóż to, moja piękna — odrzekła matka Haelm. — Co ciebie dziś do mnie przyprowadza?

— Potrzebuję waszej rady, pani Haelm.

— Wszystkie przychodzicie się mnie radzić, jakby czarownicy. A przecie wiecie, że sobie samej poradzić nie umiałam. Nie dziwota! Mam doświadczenie i znajomość świata, a łatwiej poradzić drugim, jak sobie. Jaśniej widzi się cudze sprawy.

Matka, czy pani Haelm, słynęła w dość szerokich kołach z dobrej rady. Przyszła była za Ludwika Filipa do Paryża ze wsi nie zbyt odległej, a że była ładną, rozpoczęła wkrótce życie jako gryzeta. Żyła czas jakiś ze studentami, ale trafił jej się wkrótce amant majętny, z którym miała dobre czasy. Za drugiej rzeczypospolitej jeździła powozem i parą koni po lasku Bulońskim. Kochała szczerze swojego towarzysza i miała z nim córkę. Ówjegomość ożenił się potem. Nie mogła się na niego skarżyć, był dość hojny i pozostawił jej jakąś sumę pieniędzy. Gdyby Adela Haelm była chciała, byłaby mogła sobie zgotować los świetny za pomocą tego funduszu, bo była zawsze jeszcze bardzo piękną, a nabrała była pewnej polityry i znajomości świata. Nie żadne religijne lub moralne skrupuły powstrzymały Adelę od zrobienia karjery, bo utraciła była w Paryżu wszelki ślad powierzchownej religji, wyniesionej z domu, a moralnych pojęć pewnego rodzaju nie miała nigdy. Ale ukochała była naprawdę swojego galanta i drugiego mieć nie chciała. Życie w pół świecie brzydziło ją osobiście, choć go w teorji wcale nie potępiała. Wolała tedy pracować. Założyła sklepik, właśnie w czasie zamachu stanu i straciła na nim swój mająteczek. Teraz utrzymywała się jako straganiarka, a córka jej robiła pierwsze kroki w karjerze, którą matka była porzuciła.

Powodzenie za czasów rzeczypospolitej i klęski, poniesione za drugiego cesarstwa, napoiły Adelę silnemi przekonaniami politycznemi. Była nieugiętą republikanką, a nienawidziła mieszkańców Tuileryj, obdarzając cesarzową Eugenję szczególniejszą osobistą nienawiścią. A że cesarzowa była demonstracyjnie pobożną, i że duchowieństwo popierało rządy Bonapartych, przeto stara Haelm rozciągała swoją oświeconą nienawiść na księży, kościoły, Boga i świętych. Nieraz widząc krucyfiks, groziła mu, ściskając pięść. Umiała przytem tłómaczyć nieliczne znane jej szczegóły z historji ewangelicznej w sposób, który ją czynił podobną do powszednich ulicznych przygód paryskich. Te jej antireligijne przekonania przyczyniały się nie mało do reputacji wielkiego rozumu, którą się cieszyła w kołach licznych swoich znajomych. Ale głównym powodem tej reputacji była jej istotna, przyrodzona bystrość, połączona z większą nieco znajomością świata.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

wać z Bosandrem z *Libre parole.* U Bremonta de Verraude, jednego z założycieli katolickiego banku „Le Credit“, odbyła się rewizja — bezskuteczna; taksamo przeprowadzono rewizję u antisemity Laura w Neuilly pod Paryżem, ponieważ znalezione u niejakiego Astona listy mocno go kompromitują; dalej przeprowadzono rewizję u pewnej damy z półświatka, a rząd domaga się zniesienia nietykalności kilku posłów i senatorów, na których zagiął już parol. Cottu, którego wiadomość o aresztowaniu Lesseps'a (syna) zaskoczyła we Wiedniu, wyjechał natychmiast do Paryża, aby się oddać dobrowolnie w ręce sprawiedliwości. Minister sprawiedliwości konferuje kilkakrotnie w ciągu dnia z prefektem policji i jeneralnym prokuratorem. Także u starego Lesseps'a, na zamku Chesnaye, ma być dokonaną ścisła rewizja. Lesseps (ojciec) pozostaje wprawdzie w swym zamku, ale pod nadzorem komisarza policji.

Szereg zapisków nieskończony, ale nie chcemy dalszem ich przytaczaniem nużyć czytelników. Francja wygląda dziś, jak szpital warjatów; bezpieczeństwo wolności i czci osobistej stało się iluzją w tej spóźnionej nieco i nierozważnej akcji sanacyjnej.

Prace około przyszłego kanału panamskiego leżą odłogiem; co uczyniono, porosło już chwastem i Bóg wie, kiedy znowu ręce ludzkie wezmą się do dzieła, w którem pogrzebano honor narodu, sławę jednego z największych ludzi naszego stulecia, wreszcie część sum, które wydarto łatwowiernym, a których lwia cząstka spłynęła w kieszenie nieuczciwych spekulantów.

Z Towarzystwa prawniczego lwowskiego

Na pogadance dnia 16. grudnia b. r. toczyła się żywa dyskusja nad referatem p. Lewandowskiego, o środkach zaradczych przeciw przewlekaniu egzekucyj realnych. Referent streścił przedewszystkiem poprzednią dyskusję i z praktyki przedstawił wypadek, w którym oszacowanie, od półtora roku wdrożone, dotychczas z powodu rekursów nie jest prawomocne i powołał się na cenne uwagi radcy sądu, Tałasiewicza, co do sposobów zastąpienia dzisiejszego oszacowania nieruchomości sposobem innym, mniej kosztownym, a szybszym.

Prezes, dr. Tchorznicki, zarządził rozdział dyskusji na dwie części, mianowicie o ile potrzebne są środki zaradcze *de lege lata*, a o ile *de lege ferenda.*

Dr. Obmiński zaznaczył, że dla tego jest tak znaczna liczba rekursów, ponieważ nabywca przewleka tak długo, dopóki nie zaopatrzy się w odpowiednią gotówkę. Egzekut rekuruje, jeżeli realność nie znajduje się w sekwestrze, albo też jeżeli jest sekwestracja familijna. *De lege ferenda* byłoby do życzenia postanowić, że wierzyciel mający hipoteczne pierwszeństwo, może uchylić sekwestrację następującego wierzyciela.

Wierzyciele hipoteczni mają interes we wnoszeniu rekursów wskutek nienależytego zastosowywania ustaw obowiązujących. Jeżeli postępowanie extrykacyjne się przewlecze, cena kupna fruktyfikuje się na rzecz wszyskich wierzycieli; w jednym wypadku wskutek tego odsetki urosły do kwoty 50.000 zł.

Adwokat dr. Semilski zauważył, że do stadjum sprzedaży jest tylko egzekut tym, któremu zależy na przewleczeniu sprawy — najczęściej utrzymuje się on, jeżeli nie w całości, to w części w posiadaniu nieruchomości, a chociaż jest sekwestr, to go lekko traktuje — i tego egzekuta bierze autor artykułu w nr. 288 *Przeglądu sąd.* w obronę.—Przyczyną zwłoki w postępowaniu egzekucyjnem jest tryb postępowania prokuratorji skarbu i brak sił konceptowych, z którym od niepamiętnych czasów walczy, nie mogąc wyjednać u władz wyższych pomnożenia personalu; prokuratorja skarbu nigdy nie otrzymuje wykazów zaległości od urzędów podatkowych. Nadzwyczajna i to przesadna skrupulatność, która wszystkie postępowania władz skarbowych cechuje, sięga tak daleko, że zastępca skarbu staje na terminie i chociaż wykazano z urzędu, że na sprzedanej nieruchomości nie ciąży żadna pretensja państw. skarbu, on prosi o odroczenie terminu, bo może przecież jeszcze jaka pretensja się wykaże. Nie jest to miarą krytyki postępowania tej władzy, bo ona za swoje postępowanie odpowiada przed swoją wyższą władzą i ma obowiązek strzeżenia praw skarbu. Odpowiedzialność ta jednak staje się dla stron prywatnych bardzo przykrą, dla tego to wniosek p. Lewandowskiego dążący do skrócenia terminów, przez prokuratorję skarbu odraczanych, każde postępowanie egzekucyjne przynajmniej o cały rok przyspieszyć może. Oprócz środków zaradczych, przez referenta proponowanych, innych nie znalazłbym. Sąd, jako władza państwowa, nie może patrzeć obojętnem okiem na to, co czynią władze skarbowe — nie można wszakże suponować tu chęci pieniactwa, chęci przewleczenia sprawy — *fiscus bonus vir* — i nie można za złe brać sądom, że się z tym faktem liczą. niechajże jednak ta względność nie wyradza się w taką pobłażliwość, która szkodliwy wpływ wywiera na szybki wymiar sprawiedliwości.

Jeżeli prokuratorja skarbu spostrzeże, że sądy nie są tak pochopne do odraczania terminów, wówczas prokuratorja naciśnie na urzędy podatkowe, lub uda się do przełożonego prezydjum krajowej dyrekcji skarbu, który z pewnością nakaże urzędom podatkowym bezzwłoczne przedkładanie wykazów.

Dr. Balko wyjaśnia tok postępowania prokuratorji skarbu w tej mierze, zaznacza, że uchwały sądowe niejednokrotnie na 3 dni przed terminem bywają prokuratorji doręczane. Niektóre sądy ogólnej likwidacji nie przyjmują. Nieraz nie można się doprosić wyciągów hipotecznych od urzędów hipotecznych, nadmiernie pracą przeciążonych. Sądy mają obowiązek, czuwać z urzędu nad tem, ażeby uprzywilejowane pretensje nie były w tabuli pominięte; gdyby tego przepisu nie przestrzegano, skróconoby postępowanie przynajmniej o pół roku.

Dr. Sołowij zaznacza, że często i wierzycielom, na najniższem miejscu intabulowanym zależy na przewlekaniu egzekucji.

Dr. Małachowski mniema, że sądy powinny zawsze trzech znawców mianować, z nich jednego, jako zastępcę. Za mało jest znawców po powiatach. Nie ma kontroli, czy znawca zamianowany żyje; zdarzył się wypadek, że sąd zamianował znawców, którzy dawno pomarli. Wyższe władze za mały czynią użytek z prawa karcenia pieniaczych rekursów.

Dr. Balko przytacza fakt, w którym egzekucję prowadzono lat 30.

Dr. Semilski: Władze sądowe powinny być oględniejsze przy wyborze znawców. Znawcę, który nie spełnia należycie swych obowiązków, powinno się wykreślić ze spisu znawców.

Dr. Sołowij przemawiał w sprawie badania kwalifikacji znawców.

Dr. Bujak oświadcza się przeciw skracaniu terminów do rekursów.

Prezes dr. Tchorznicki zauważał, że jednym z powodów przewlekania egzekucyj realnych jest to, że powody niemożności licytacji w ustawie nie są wyliczone; sądy dozwalają, w myśl § 3. noweli egzekucyjnej, nietylko opisania, ale i oszacowania przynależności. Tabele płatnicze obejmują rzeczy, nieraz wprost niemożliwe.

Dr. Skałkowski: Powolne postępowanie egzekucyjne — jak historja uczy — objawiało się w społeczeństwach, które chyliły się do upadku. Powolny tok egzekucji uważa mowca jako ujemny objaw w życiu prawnem naszego kraju. Bez noweli egzekucyjnej, liczącej się z postępem czasu, nie dojdziemy do uzdrowienia tych stosunków. Nowela pruska z roku 1883 nie zna wcale oszacowania. Wierzyciele, którzy poprzedzają tego, który egzekucję prowadzi, pozostają w swych prawach nienaruszeni. Zasada taka ogromnie podniosłaby drugorzędny kredyt hipoteczny. Dr. Skałkowski, dla spóźnionej pory, zapowiedział obszerniejszy wykład w tej kwestji na dzień 5. stycznia 1893 które to przyrzeczenie przyjęli obecni członkowie oklaskami.

Gdy w najbliższym czasie Towarzystwo prawnicze lwowskie ma wydać opinję w sprawie urzędów rozjemczych i sądów pokoju, przeto uprosił prezes wszystkich członków, by się wcześniej nad tą kwestją zastanowili.

Do grona Towarzystwa przystąpili następujący nowi członkowie: pp. Józef Jarema, koncepista prokuratorji, Roman Biliński, radca skarbu, Jan Skublicki, st. inspektor podatkowy, i Morawski Kalikst, komisarz skarbowy.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 20. grudnia.

Teatr: „Gorąca krew“, wodewil w 3 aktach Krenna i Lindaua z muzyką H. Schenka. Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Feldm. porucznik Bordolo-Boreo, komendant 30 pieszej dywizji, przybył d. 15. bm. w celu inspekcji tamt. załogi do Stanisławowa i po dwudniowym pobycie udał się w dalszą podróż inspekcyjną na Bukowinę.

Z życia towarzyskiego. Onegdaj zostały rozesłane listy, wystosowane przez księcia Ludwika Windischgrätza komendanta korpusu i małżonki jego, Walerji ks. Windischgrätz, zapraszające na ślub ich córki Matyldy Pauliny Eleonory Aglai Windischgrätz, z księciem Pawłem Sapiehą, synem księcia Adama Sapiehy-Kodeńskiego, podkomorzym, sekretarzem namiestnictwa i porucznikiem rezerwowym p. ułanów. Ślub odbędzie się d. 12. stycznia 1893 r. w kościele OO. Jezuitów we Lwowie.

Nekrologja Vasonkeöi Emeryk hr. Zichy zmarł w Monasterzyskach, przeżywszy 62 lat — W Przemyślu zmarł kapitan audytor pierwszej klasy, Pudełko.

Kalendarz. Wtorek (20.): Teofila m. Wschód słońca o godzinie 7. minut 55, zachód o godzinie 4. minut 1.

Kalend. myśliwski Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, lisy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, dropie i pardwy, bażanty i kuropatwy, tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Kalend. rybacki. (Grudzień.) Do połowy grudnia nie wolno łapać łososia i pstrąga, a przez cały miesiąc raka samca i samicy. Ryby złowione muszą mieć miarę przepisaną. Na wędkę idzie dobrze lipień, okoń, szczupak, głowacica i płotka.

Mianowania. Minister wyznań i oświaty zamianował zastępcę nauczyciela religji w gimnazjum w Kołomyi, księdza Józefa Sienkiewicza, rzymsko-katolickim nauczyciem religji w tymże zakładzie.

Komitet przytuliska dla sierót, pod opieką św. Józefa, przy ulicy Piekarskiej pod l. 49, zawiadamia, iż panie Karolina Bartoszyńska i Kornelja Sternad, nie są już więcej kolektorkami tego zakładu i że żadnych koncertów lub innych zabaw na rzecz Przytuliska urządzać nie mogą

Zatwierdzenie wyborów. Cesarz zatwierdził wybór Adolfa Dobrzyńskiego na prezesa i dra Jana Mikucińskiego na zastępcę prezesa rady powiatowej w Tarnowie; zatwierdził dalej wybór Pawła Tyszkowskiego na prezesa i Włodzimierza Gużkowskiego na zastępcę prezesa rady powiatowej w Dobromilu.

Temperatura. Barometr opada. Srednia temperatura w tym czasie była + 0·5°C., najwyższa + 1·8°C., najniższa — 0·2°C

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zachodni, co do siły mierny (3 - 4); średnia temperatura doby pozostanie około + 1°C, niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 90 proc.; opad śnieg z deszczem.

W sprawie utworzenia w Stanisławowie dyrekcji ruchu kolei państwowych, powzięła stanisławowska rada na ostatniem posiedzeniu następujące uchwały: Dostarczyć tymczasowo przez przeciąg lat trzech, począwszy od 1. maja 1893 roku, na pomieszczenie kancelaryj dyrekcji 52 ubikacyj za cenę 5000 zł. rocznie, przez dyrekcję opłacać się mającą. Na pomieszczenie tejże dyrekcji od 1. maja 1896 wybudować budynek, obejmujący 60 ubikacyj i takowy wynająć za czynsz 6000 zł. rocznie, przez dyrekcję najmniej przez 10 lat opłacać się mający. Udzielić dla urzędników kolejowych, mających przybyć do Stanisławowa wraz z dyrekcją, moralną pomoc w sprawie wynajmu przez nich pomieszkań. Upoważnić magistrat do najęcia tymczasowego pomieszczenia dyrekcji i zawarcia kontraktu najmu bez odnoszenia się do rady miasta.

Na polowaniu w Oleszy, dobrach p. Emila Jahna, ubito dnia 15. bm. w piętnaście strzelb sześćdziesiąt sztuk zajęcy i dwa kozły. W tym samym rewirze przed laty cztery ubito wszystkiego ośm zajęcy.

W lasach radziechowskich hr. Stanisława Badeniego odbyło się polowanie od 12. do 17. grudnia i w 5 i pół dniach ubito w 10 strzelb: 15 dzików, 27 rogaczy, 187 zajęcy i 7 lisów. Dzików ubito tego roku z tego powodu tak mało, że właściciel lasów radziechowskich pozwolił leśniczym, ekonomom, polowym i włościanom dziki, na polach szkodę robiące, strzelać. Zwykle padało na corocznych polowaniach do 40 sztuk dzików.

Kasa oszczędności miasta Żywca będzie otwartą z dniem 1. stycznia 1893 roku. Ta kasa oszczędności będzie płacić od wkładek pięć procent, a będzie pobierać: a) od pożyczek na hipotekę sześć procent, b) od eskontowania weksli siedm procent, c) od pożyczek dla gmin pięć i pół procent, d) od pożyczek na zastaw papierów wartościowych sześć i pół procent.

Ospa panuje nagminnie w kilku wsiach pow. wielickiego.

Pożar. W nocy z d. 10. na 11. bm. zgorzała w Machnowie cerkiew. Ogień wybuchł wskutek nieostrożności sługi kościelnego. Z zgliszczów zdołano uratować tylko skarbonę cerkiewną, reszta wszystko do szczętu spaliło się. Szkoda wynosi przeszło zł. 10.000.

Handel kartkami wyborczemi. Przed trybunałem orzekającym czerniowieckiego sądu kraj. karnego, któremu przewodniczył radca Hailig, odbyła się d. 15. bm. rozprawa o sprzedaż głosów wyborczych z okazji wyboru posła na sejm w gminie Kuczurmare. Po przeprowadzonej rozprawie trybunał zasądził szynkarza Natana Wendera na 14 dni ścisłego aresztu, obostrzonego postem raz na tydzień, a asesora gminy, Hawryłę Sigieriuka na 5 dni ścisłego aresztu, obostrzonego jednorazowem twardem łożem.

Napisy polskie na ulicach cieszyńskich. Wydział gminny miasta Cieszyna nie załatwił, jak wiadomo, protestu w sprawie niemieckich napisów na ulicach cieszyńskich, lecz przekazał takowy komisji prawniczej, gdzie tak długo będzie spoczywać, pokąd podobna sprawa miasta Lublany w ostatniej instancji, tj. przed trybunałem administracyjnym załatwiona nie będzie. Za takiem odroczeniem protestu przemawiali: fabrykant mebli Kohn, adw. dr. Drössler i budowniczy Jedek. Dzierżawca dóbr Presser i Edward Seeman byli za prostem odrzuceniem protestu. Kupiec Alojzy Frisa i fabrykant likierów Maurycy Fasal przemawiali usilnie za tem, aby w interesie pokoju i zgody z ludnością polską, umieścić bez zwłoki napisy polskie obok niemieckich.

Schwytany ptaszek. Wielu majętniejszych właścicieli firm kupieckich w Czerniowcach otrzymało w ostatnim czasie listy z groźbami, iż będą zamordowani, jeżeli nie złożą w oznaczonem miejscu pewnej kwoty, jako okupu, Na bogatych padł strach ogromny i każdy z adresatów udał się pod opiekę policji, która też istotnie otoczyła ich nadzorem. Równocześnie poczyniono starania, celem wykrycia autora listów. Tym razem starania nie pozostały bez skutku. Onegdaj rano aresztowano pewne indywiduum, które uwijało się po tamtejszym bruku, nazywając się raz Ksawerym Belgas, to znowu Penidentis Firatsch, to wreszcie hrabią Virchow. Stwierdzono, że ten właśnie ptaszek jest autorem pism anonimowych. Aresztowany twierdzi, iż pochodzi z Francji. Włada prawie wszystkiemi językami europejskiemi.

Węgierskie kraj. Tow. przemysłowe obchodziło wczoraj, w obecności protektora swego, arcyksięcia Józefa, jubileusz pięćdziesięcioletniego istnienia. Arcyksiążę w pięknej mowie podniósł pożyteczną działalność towarzystwa i zachęcał je do dalszej pracy. Piękną uroczystość zakończono grzmiącemi okrzykami na cześć króla.

Bar. Alfons Rothschild skaleczył się na polowaniu w oko, rana nie jest niebezpieczna.

Fatalny wypadek zdarzył się onegdaj na Prucie. Przedmieszczanin z Horeczy Aleksy Gaina wraz z 14 letnim synem, Konstantym, przechodzili przez Prut, gdy naraz na środku rzeki lód się załamał i obaj nieszczęśliwi wpadli do wody. Fale uniosły ich pod pokrywę lodu. Zwłok dotychczas nie odszukano.

Z południowej Rosji donoszą o wzmaganiu się band rozbójniczych. Niedaleko Rostowa zamordowano w wagonie I. klasy dwóch kupców i zabrano im 80.000 rubli.

Nekrologja Gustaw Armatys, urzędnik Banku hipotecznego, człowiek ogólnie lubiany i szanowany, zmarł onegdaj po 14-dniowych cierpieniach skutkiem tyfusu brzusznego w 31 r. życia. Pozostawił żonę niezaopatrzoną, z którą żył zaledwo 7 tygodni... — Jan Morstadt, emer. urzędnik państwowy, zmarł we Lwowie d. 17. bm. — W Krakowie zmarli: Roman Lubowiecki, obywatel ziemski z Królestwa Polskiego, przeżywszy lat 50, d. 16. bm. i Zdzisław Stradiot, komisarz starostwa, d. 16. bm.

Z niedzieli. Kilkudniowa odwilż zmieniła nasze miasto w jedną wielką kałużę błota, którą nawet przy pomocy kaloszów rosyjskich trudno przebyć. Nic więc dziwnego, że Lwowianie pozostali w domach, a tylko odważniejsi pospieszyli do teatru, do „Sokoła“, lub na odczyt do sali ratuszowej. We „Frohsinn'ie“ odbyło się przedstawienie amatorskie, z którego dochód przeznaczono na „gwiazdkę“ dla ubogiej dziatwy, uczęszczającej do szkoły ewangelickiej we Lwowie. Amatorowie odegrali z powodzeniem wesołą komedję Benedixa pt. „Psotnik“. Sala była szczelnie zapełniona, to też kasa wykazała piękny dochód.

Ze „Sokoła“. Koncert muzyki 30. p. p. zgromadził onegdaj popołudniu w „Sokole“ bardzo liczną publiczność. Z wykonanych utworów wyszczególnić należy nowy dziarski mazur kompozycji p. Rolla, zatytułowany „W naszej chacie“, ładny polonez Kohlera „Wspomnienia przeszłości“ i dobre do tańca walce Wrońskiego „Z nad Wilji“. Resztę programu wykonano z precyzją.

Dla głodnych dzieci. Za inicjatywą Towarzystwa przyjaciół uczącej się młodzieży a na dochód rozdawnictwa bezpłatnych obiadów dla ubogiej młodzieży szkół lwowskich, odbył się onegdaj wieczór w sali „Sokoła“ wieczorek muzykalno-wokalny. W produkcyach wzięły udział: chóry szkoły im. Staszica i św. Marji Magdaleny, kierowane dzielnie przez p. Urbanka. Chóry te wypadły doskonale, odśpiewano bardzo poprawnie kilkanaście utworów nagrodzonych burzą oklasków. Panna Stanisława Dzirytówna, sympatyczna artystka dramatyczna teatru naszego, powitana przy wejściu na estradę oklaskami porwała słuchaczy prześliczną deklamacją. Wreszcie muzyka 30. p. p. pod kierown. p. Rolla odegrała ze sukcesem kilka koncertowych utworów. Udział publiczności niestety nie był tak liczny, jak tego ze względu na szlachetny cel spodziewać się było można.

Mianowania. W artykule naszym o mianowaniu służby technicznej drogowej przy Wydziale krajowym, zaszły omyłki druku, które niniejszem prostujemy:

Mianowani zostali: Inżynierem I klasy Felicjan Pintowski, przy oddziale technicznym we Lwowie; konduktorami III klasy Józef Kotas, z przydzieleniem do Buczacza i Feliks Widy, z przydzieleniem do Kozowy.

Żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Artura Grottgera, urządzone przez uczniów krakowskiej szkoły sztuk pięknych, odbyło się dnia 17. b. m. o godzinie 9 rano w kościele OO. Dominikanów w Krakowie. Na nabożeństwo przybyli profesorowie i uczniowie szkoły sztuk pięknych.

W sprawie tramwaju elektrycznego odbyło się onegdaj o godz. 3. po południu zgromadzenie właścicieli realności z „Bajek.“ Przewodniczył p. Rybowski. Następnie przedstawił właściciel fabryki gipsu p. Franz potrzebę zmiany trasy w ten sposób, ażeby tramwaj elektryczny wychodząc z dworca kolejowego, nie był prowadzony ul. Leona Sapiehy, ale przez przedmieście Bajki. Wedle propozycji p. Franza tramwaj elektryczny szedłby ul. Gródecko Polną, a przecinając ul. Sadownicką, zdążałby ul. 29 listopada, ul. Murarską i ul. Krzyżową do kościoła Marji Magdaleny, a stamtąd ul. Kopernika, do miasta.

Plan p. Franza poparł wymownie prof. Dzieślewski, wykazując olbrzymie korzyści, jakie odniosą mieszkańcy Bajek w razie uzyskania zmiany trasy. Oczywiście potrzebne grunta musieliby właściciele realności odstąpić bezpłatnie.

Po dłuższej dyskusji zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło potrzebę zmiany proponowanej trasy, a na wniosek p. Ramułta wybrano komisję, która ma się zająć przygotowaniem dalszej akcji. Komisja ta przedłoży swoje wnioski na drugiem zgromadzeniu, które się odbędzie w środę.

Złodzieje w kościele. Onegdaj rano aresztowano w kościele św. Anny dwóch niebezpiecznych rzezimieszków: Mikołaja Mizerkiewicza i Piotra Małysza, którzy urządzali polowanie na pugilaresy modlących się kobiet. Po sprowadzeniu ich na inspekcję policyjną okazało się, że obaj złodzieje byli kilka razy już karani za kradzież i mają sądownie wzbroniony pobyt we Lwowie.

W ogrodzie miejskim aresztowała onegdaj policja kilka podejrzanych indywiduów, które napadały przechodniów, żądając jałmużny.

Krwawa bójka miała miejsce onegdaj wieczorem, w szynku przy ulicy Piekarskiej l. 23. Ostatecznie skończyło się na tem, iż jednego z walczących, murarza Władysława Sikorskiego, jako ciężko rannego, odstawiono do głównego szpitala.

Samobójstwo. Ubiegłej nocy po godzinie 10. Franciszek Dziechciarz, czeladnik krawiecki, poniósł śmierć pod kołami pociągu osobowego, zdążającego z dworca centralnego na dworzec „Podzamcze“. Ze śladów, pozostałych na śniegu wzdłuż szyn, okazało się, że Franciszek Dziechciarz rzucił się na tor kolejowy na moście nad ulicą Zamarstynowską, a stamtąd miotły, umieszczone przed lokomotywą celem zmiatania śniegu, posuwały go na szynach aż do drugiej zwrotnicy za Żółkiewską rampą kolejową. Tu dopiero dostrzeżono pierwsze ślady krwi, a nieco dalej znaleziono ciało nieszczęśliwego literalnie poćwiartowane. Widocznie więc nieszczęśliwy dopiero przy tej drugiej zwrotnicy, zawadziwszy o nią nogami, dostał się pod owe miotły, poczem cały pociąg przeszedł po jego ciele. W liście, znalezionym przy zmarłym, wymienił on tylko ogólnikowo „męczarnie i udręczenia“, jako powód tego rozpaczliwego czynu. Zwłoki denata odstawiono do kostnicy szpitala powszechnego.

Wyścigi w Krakowie w roku 1893 Na wielką nagrodę miasta Krakowa dla 3 letnich i starszych ogierów i klaczy wszystkich krajów, zamknięto listę zgłoszeń z 41 podpisami w dniu 15 b. m. Po raz pierwszy weźmie udział w wyścigach krakowskich stajnia Ludwika Grabowskiego z Królestwa Polskiego, reprezentowana przez dwa konie Fine Perle Fougère.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie w środę dnia 21. b. m. o godzinie 6. wieczorem posiedzenie zwyczajne w sali Śniadeckich (*Collegium novum*, I. piętro). Porządek dzienny: 1. sprawy administracyjne; 2 wybory urzędników Towarzystwa na rok 1893.

Sąd wojenny w Mariampolu wydał wyrok na oskarżonych o udział w zaburzeniach podczas pojawienia się cholery w Juzówce i skazał czterech na śmierć, kilku na karę więzienia, a dwudziestu siedmiu uwolnił.

Listy noworoczne Dyrekcja poczt donosi nam: Począwszy od 27. bm., można — celem doręczenia we właściwym czasie — nadawać listy noworoczne, przyczem pożądanemby było, aby na listach tych, dla adresatów miejscowych (we Lwowie), wrzuconych do skrzynek listowych, na adresie był umieszczony dodatek „List noworoczny“.

Byłoby również do życzenia, aby — w razie wysyłania więcej takich listów dla adresatów we Lwowie — takowe (naturalnie, każdy zaopatrzony marką pocztową) były wkładane pod jedną opaskę, lub do jednej koperty, którąto opaskę, lub kopertę, dopiskiem „Listy noworoczne“ zaopatrzyć należy. Listy te, w czasie od 27. grudnia do 31. grudnia br., będą zbierane, a 31. grudnia br. wieczór, względnie 1. stycznia 1893 p. r., adresatom doręczane. Nadto podaje się do wiadomości, że w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia (25. bm.) i w dniu noworocznym, pomimo niedzieli, otwarte będą — po myśli istniejących przepisów — urzędy pocztowe i telegraficzne dla publiczności w tych samych godzinach, jak w dnie powszednie.

O reformie gr. kat. seminarjum duchownego we Lwowie krążą w dziennikach ruskich różne pogłoski. Wraz ze zmianą rektora seminarjum, zajść mają również zmiany i w personalu nauczycielskim. Jeden z wice-rektorów seminarjum, ksiądz Toroński, ma zostać kanonikiem kapituły stanisławowskiej, a jego miejsce zajmie ks. Jurik, dotychczasowy prefekt. Dotychczasowy rektor, ks. Baczyński, otrzyma podobno posadę kanonika kapituły lwowskiej a ks. kanonik Turkiewicz zostanie rektorem. Kilku innych prefektów ma również ustąpić ze swych stanowisk, ale którzy z nich i kto przyjdzie na ich

42)

Mąż-wdowiec.

Powieść z angielskiego

M. BRADDON.

(Ciąg dalszy).

Na cóż jej się teraz przyda życie? — myślała z goryczą; — na jedno przecie wychodziło, czy spędzi je sama, czy podzieli z kim innym. Szczęście widocznie nie było dla niej. Dlaczegoż nie miała reszty życia poświęcić na to, by innym dopomódz w ciężkiem położeniu? Jaki lepszy użytek mogła uczynić ze swego życia, jak robić dobrze? Jeżeli Godfryd zadowoli się samem małżeństwem bez miłości, to dla czegoż nie ma zadośćuczynić jego pragnieniu i pragnieniu innych? Tak, dziś jeszcze po południu pośle mu różę i list, zawiadamiający go o swem postanowieniu.

Równocześnie toczyła się walka w duszy Drewa. Znał on ekstrawagancję Łucji i czuł, że ostatecznie zdecyduje się ona na poślubienie Godfryda, bez względu na to, czy będzie ich ze sobą łączyła miłość, czy też nie. Nie ulegało wątpliwości, że się tak stanie, był więc ostatni czas do wyświecenia całej sprawy. Ale tu znowu jego, silnego mężczyznę, opuszczała odwaga.

Obawiał się, że spotka go z wielu stron niechęć, a może nawet pogarda, ale najbardziej obawiał się tego, że odepchnie go Łucja, ona, przed którą lata całe ukrywał swą tajemnicę. Zdawało mu się, że widzi ją przed sobą, piękną w gniewie i uniesieniu, ale oskarżającą go surowo o fałszywość, kłamstwo i oszukaństwo.

Nagle opanowała go myśl jedna: zrobi ostatnią próbę i napisze do niej. Bella powiedziała, że aż do samego końca nie powinien tracić nadziei. Dlaczegoż więc nie ma postawić wszystkiego na kartę?

Udał się tedy do jednego z nieznanych Godfrydowi hotelów, zażądał pióra i papiera i napisał list następującej treści:

„Kochana panno Łucjo! Po dłuższej rozwadze powziąłem postanowienie napisania do pani. Z nieznanych mi powodów, które, mam nadzieję, zostaną mi kiedyś później wyjaśnione, zdajesz się pani obawiać tego, bym przypadkiem nie zaczął mówić o miłości, lub małżeństwie. — Trzymałaś mię pani dotychczas zawsze w takiem od siebie oddaleniu, że mimowoli powstaje we mnie obawa, iż nie mam prawa roić o miłości pani. A przecież musiałaś pani zauważyć, że ja cię kocham; powiedz mi pani, błagam, żali ta miłość moja była daremną? Bella każe mi mieć nadzieję; powiada, że jej wzrok jest bystrzejszy, aniżeli mój i że pani mię kochasz. Proszę panią, zaklinam na wszystko, odpisz mi zaraz jedynem słówkiem „tak“ albo „nie“. W razie jeżelibym w odpowiedzi otrzymał to ostatnie słowo... wówczas nie pozostanie mi nic innego, jak życzyć pani z całego serca szczęścia, samemu zaś upraszać o to, bym i nadal mógł pozostać dla pani tym samym

szczerym przyjacielem
Ryszard Drew.“

List został natychmiast wysłany, a Drew od tej chwili z największą niecierpliwością liczył wszystkie minuty, z których każda wydawała mu się wiekiem.

Gdy Łucja przeczytała pismo Drewa, nie mogła wyjść ze zdumienia. Oto w jej ręku leżało życie całe i szczęście — potrzebowała wyrzec tylko jedno słowo, a jedno i drugie należało do niej. Nagle zrobiło się dokoła niej jasno i radość ogromna owładnęła jej duszę. Teraz zrozumiała wszystko, zrozumiała owe pamiętne słowa, wypowiedziane przez Drewa z taką powagą w czasie balu w oranżerji, a które tak posępną chmurą nad nią zawisły. Przycisnęła list do ust i poczęła gorączkowo szukać pióra, ażeby napisać słów kilka, które miały ich ze sobą na wieki połączyć. Postanowiła wreszcie pójść do swego pokoju i tam list napisać, ale ażeby się tam dostać, musiała jeszcze przejść przez pokój, w którym znajdowali się pan Raeburne i jego żona. Biedna staruszka siedziała przy boku męża i trzymając jego rękę w swej dłoni, szlochała cicho.

— Cioteczko, co ci jest? — zawołała Łucja, klękając u stóp obojga.

— Stara historja — odparł jej wuj — musimy opuścić ukochany nasz dom, do którego wprowadziłem ją niegdyś jako pannę młodą. Szczęśliwe to były czasy, nieprawdaż, żono? Byliśmy zawsze ubogimi, ale mimo to starczyło nam na utrzymanie Whitefriars, a teraz musimy się stąd zabierać i zostawić je w ręku obcych.

— Nie na długo, John — załkała pani Raeburne.

— Ani ja, ani ty nie potrafimy już znieść tego. Starzejemy się, a skoro już dom nasz musimy opuścić, to pragnąłbym, ażebyśmy go opuścili przenosząc się całkiem w świat inny, do wieczności.

— Nie płacz, cioteczko! — zawołała Łucja. — Dlaczegoż-bo mówicie o opuszczeniu Whitefriars, skoro ja mam przecie pieniądze, przy pomocy których możemy je uratować. Każdy mój grosz stoi na wasze usługi.

— Nie! — zawołał wuj tak silnie, jak tylko na to pozwalały mu siły. — Mogę być starym, bezwładnym i w dodatku ubogim, ale dopóki mam w ręku jednego szylinga, nie będę żył z niczyjej łaski. Naturalnie byłoby całkiem inaczej, gdybyś ty była naszą córką, jakeśmy się tego spodziewali; ale skoro naszego syna nie możesz pokochać, to zapewne nadejdzie dzień, w którym obudzi się w tobie skłonność do kogoś innego, a ten z pewnością nie zgodzi się na to, ażebyś nam, dwojgu starcom, rozdarowywała swe pieniądze. Nie wszyscy są tak niesamolubni, jak ty.

Na jej ustach zawisła odpowiedź:

— Człowiek, którego ja mam zamiar poślubić, będzie się czuł bardzo szczęśliwym, dając wam moje pieniądze — ale wtem przemknęła się jej przez głowę myśl, że nawet wówczas ich duma odrzuci wszelki jej dar.

— Panie dopomóż mi i natchnij myślą, co mam uczynić — modliła się w głębi duszy. — Panie! dodaj mi odwagi!

Potem wstała i rzekła zdecydowana:

— Ocalę wam Whitefriars i zaślubię waszego syna!

Starzy nagle zaprzestali płakać, patrzyli tylko na nią szeroko otwartemi oczyma i zdawało się im, że nigdy jeszcze nie była tak piękną, jak teraz. Ale Łucja, zdradziwszy w ten sposób swe postanowienie, zażądała teraz pióra i papieru i napisała zaraz dwa listy, z których pierwszy pod adresem Godfryda. Brzmiał on, jak następuje:

„Kochany panie Godfrydzie! Nie potrzebujecie już pozbywać się Whitefriars. Posiadam dość pieniędzy na ocalenie tej drogiej wszystkim wam miejscowości, posyłam panu różę, jako znak, że ja i pieniądze moje należą do pana, jeżeli pan naturalnie zechcesz to przyjąć.

Łucja.“

Ale o wiele ciężej przyszło jej napisać list drugi, nie wiedziała, jak dobrać wyrazów, ażeby w nich nie było żadnego kłamstwa, w końcu, gdy służący zgłosił się po list, napisała z największym pospiechem:

„Kochany panie Drew. To, o co mię pan prosisz, nie może się stać nigdy. Zapytaj pan Godfryda, dlaczego. Mimo to możemy zawsze pozostać dobrymi przyjaciołmi.

Łucja Daller.“

Nie można było chyba wymyśleć chłodniejszej odpowiedzi, ale Łucja nie miała nawet czasu napisać więcej.

Wuj i ciotka byli w doskonałych humorach:

— Godfryd przybędzie niebawem — odezwał się pan Raeburne — tożto dopiero się ucieszy, gdy się dowie, że Whitefriars ocalone.

Tak! Whitefriars było ocalone, ale za jakąż cenę. Nikomu nawet na myśl nie przyszło że okupiono je ceną całego szczęścia młodej, kobiety.

Rozdział XXII.

Belli otwierają się oczy.

Następnego dnia Łucja była jakby we febrze. Godfryda, który wyjechał znowu za interesami, oczekiwano lada chwila z powrotem; ale zamiast niego przyniosła poczta popołudniowa list następującej treści:

„Chciałem wracać zaraz, ale prawdopodobnie będę to mógł uczynić dopiero za dwa dni. Zmienia to wszystkie moje projekta. Drewowi nie powiedziałem jeszcze nic o moiem szczęściu. Wydalił się dziś rano z takim pośpiechem, że nie miałem nawet czasu udzielić mu tak radośnych dla mnie wiadomości. Wygląda jakby chory i złamany; zdaje mi się, że bierze on do serca tak samo, jak i my, nasze przykre położenie. Zacny to człowiek i musi u nas zamieszkać, nieprawdaż, ukochana moja?“

(Ciąg dalszy nastąpi.)

miejsce, tego ani *Dilo*, ani *Hałyckaja Ruś* nie wiedzą.

Przy stole. Państwo siedzą przy deserze...

Jan, lokaj, wpada mocno przerażony i po długiej pauzie odzywa się:

— Kieliszek wina...

— Co się stało? — pyta pan..

— Kieliszek wina... prędzej!

Pan, z kolei zaniepokojony, nalewa mu, Jan wypija.

— No! cóż się stało, co ci jest?

— A to proszę jaśnie pana, stłukłem dwa wazony w sali i dotychczas do siebie przyjść nie mogę...

W zapale. — Czy tylko ten welon ślubny będzie dobry?

— Ręczę, wystarczy on najmniej na kilka razy.

Zapiski zamiejscowe.

Stanisławów. Wydział kasyna mieszczańskiego w Stanisławowie zaprasza wszystkich swych członków na wspólny opłatek w sobotę, dnia 24. bm. o godzinie 12 w południe.

Doroczne walne zgromadzenie członków Towarzystwa muzycznego imienia Moniuszki w Stanisławowie, odbędzie się w niedzielę, dnia 8. stycznia 1893 o godzinie 4 popołudniu w gmachu własnym. W razie niezebrania się kompletu — odbędzie się powtórne zgromadzenie tego samego dnia o godzinie 5 popołudniu, które bez względu na ilość obecnych prawomocnie uchwalać będzie.

Humorystyczny kalendarz „Śmigusa" na rok 1893, uznany jako najlepszy, nabywać mogą prenumeratorowie „Dziennika Polskiego" po zniżonej cenie 40 ct. (z przesyłką pocztową 45 ct. Nader ozdobnie wydany kalendarzyk kieszonkowy „Śmigusa" kosztuje 20 ct. (z przesyłką pocztową) 22 ct.

Składka. Na głodne dzieci złożył p. N. N. z Żuklina 1 złr.

Wybory do Rady miejskiej.

W sobotę 17. bm. odbyło się w sali ratuszowej pierwsze posiedzenie ściślejszego komitetu obywatelskiego pod przewodnictwem prof. Zacharjewicza w obecności 30 członków komitetu. Reszta członków usprawiedliwiła swoją nieobecność. Przewodniczący odczytał pisma pp. dr. Krówczyńskiego i dra Schaffa, którzy zawiadamiają komitet, iż na wypadek wyboru, nie mogliby przyjąć mandatu do rady miejskiej.

Następnie przewodniczący podał do wiadomości pismo wyborców z dzielnicy I., przedstawiające 20 kandydatów do rady; pan dr. Sawczak podniósł, że przy wyborze kandydatów, należy uwzględnić wszystkie warstwy i stany społeczeństwa, ażeby równomiernie były w radzie reprezentowane. Dr. Rawer wniósł, ażeby przyjąć zasadę, iż przy ułożeniu listy kandydatów, należy przedewszystkiem uwzględnić listy komitetów, zawiązanych przy ostatnich wyborach, któreby służyły za podstawę listy radnych, a przedewszystkiem tych, którzy na wszystkich byli umieszczeni i względnie tych, którzy najwięcej głosów otrzymali. Nad tymi wnioskami wywiązała się ożywiona dyskusja; poczem przyjęto wniosek p. Markiewicza, ażeby przedewszystkiem przystąpić do balotu nad członkami ustępującej rady, a następnie dopiero postąpić wedle wniosku dra Rawera, z uwzględnieniem życzenia wyrażonego przez p. dra Sawczaka. Następnie dr. Małachowski wniósł, ażeby komitet obywatelski postanowił zwołanie zgromadzenia wyborców, by podał na takowem do wiadomości wyborców zasady, któremi komitet w swej akcji się kieruje, by złożył sprawozdanie z dotychczasowych czynności i przedstawił najważniejsze ogół obchodzące sprawy, będące zadaniem przyszłej rady miejskiej. W dyskusji nad tym wnioskiem zabierali głos pp. dr. Dziedzielewicz, dr. Weigel, dr. Byk, dr. Radziszewski, Ciuchciński, Ihnatowicz Getritz, Kędzierski i dr. Rawer, poczem przyjęto wniosek dra Małachowskiego i postanowiono sprawę tę przedstawić do uchwały komitetowi obszerniejszemu.

W końcu uchwalono jednomyślnie, że członkowie ściślejszego komitetu obywatelskiego nie mogą należeć do ewentualnie zawiązać się mogących innych komitetów. Następnie przystąpiono do balotu, poczem uchwalono, aby drugie posiedzenie ściślejszego komitetu odbyło się 28. grudnia.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek „Gorąca krew", wodewil w 3. aktach Krenn'a i Lindau'a, z muzyką Schenka; jutro we środę „Oj mężczyźni, mężczyźni!", komedja w 5. aktach Zalewskiego

„Gazety urzędniczej" nr. 4. opuścił wczoraj prasę i zawiera: Dwa a dwa.. pięć! — Na gwiazdkę. — Pragmatyka służbowa. Skreślił H. (c. d.) — Urzędy podatkowe. — Idealne stosunki służbowe. — Kiedy służba wojskowa jest obliczona. — Biednemu zawsze wiatr w oczy. — Pokątne informacje. — Z różnych dykasteryj. — Fejleton: Z księgi doświadczeń (c. d.) — Korespondencje redakcji. — Nadesłane. — Ogłoszenia.

Redakcja utrzymuje się wytrwale na wysokości zadania, a jej starania znajdą zapewne należną ocenę w sferach interesowanych.

Gazeta urzędnicza wychodzi 1. i 15 każdego miesiąca. Administracja znajduje się przy placu Marjackim pod l. 7.

W historycznem towarzystwie w Petersburgu odczytano na posiedzeniu z dnia 2. grudnia rb. sprawozdanie z publikacji „Archiwum domu Sapiehów t. I.", w którem to sprawozdaniu uwzględniono szczególnie ważność zawartych tamże materjałów archiwalnych, odnoszących się do stosunków z Moskwą pod koniec XVI. w. Wiadomość o tem czerpiemy z *Nowoje Wremja* z tegoż dnia. *Russkaja Zizń* z 2. grudnia podaje obszerne streszczenie tego sprawozdania. Listy dobrze poinformowanego kanclerza litewskiego Lwa Sapiehy, do Radziwiłła pisane, zawierają, mówi sprawozdawca, tak ważne szczegóły do stosunków wewnętrznych sąsiedniego państwa moskiewskiego, że w tem nowem źródle historycznem szukać będzie należało wielu sprostowań faktycznych, wiele bowiem bardzo ważnych faktów występuje tam w zupełnie innem świetle, aniżeli u Sołowiewa i innych historyków Rosji.

Na wystawę Sztuk pięknych, świeżo nadeszły prace: Augustynowicza „Portret p. J.", Fałata Juljana trzy akwarele „Obozowisko", „Obrazek myśliwski" i „Studium", Harasimowicza krajobraz „O zmroku", oraz Styki „Portret prof. Marconiego.

Zapowiedziane są zaś prace artystów: Stefana Matejki, Horlachera. Wisłockiej, Olesińskiego, Jasińskiego, Berga, Normana, Radziejowskiego, oraz Barącza Tadeusza.

„Przeglądu emigracyjnego" nr. 12. wyszedł we Lwowie.

O najnowszych dziełach scenicznych naszych pisarzy dramatycznych, pomieszcza *Politik* pragska fejleton sympatyczny p. t. *„Polnischer Theaterbrief."* U wstępu wspomina autor o „Bawidełku" Lubowskiego, które ocenia bardzo przychylnie. Dalej uczyniwszy wzmiankę o konkursie dramatycznym Wydziału kraj. i jego znanym rezultacie, nader surowo krytykuje uwieńczony pierwszą nagrodą „Kraj" Orszy. W końcu wyraża się nader sympatycznie o Gawalewicza jednoaktówce „Perła", Z. Przybylskiego „Pierwszym balu." Mniej natomiast zachwyca się „Protekcją dam", nazywając ją nudną farsą. Cały feljeton — pisany w Krakowie — zajmuje się sztukami, wystawionemi lub zapowiedzianemi do reprezentacji na scenie krakowskiej.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 50 „BLUSZCZU" za grudzień Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ."

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Ostatnie wiadomości.

Wybory do czerniowieckiej rady miejskiej skończyły się we czwartek, 15. bm., głosowaniem I. Koła wyborców. Komitet rumuński i tutaj wystąpił z odrębną listą, pragnąc wprowadzić do rady gminnej jeszcze jednego Rumuna i jednego z Rusinów, którzy tkwią w rumuńskim obozie. Agitacja była bardzo ożywiona, atoli zwyciężył komitet koalicyjny. Po raz pierwszy, od czasów niepamiętnych, w głosowaniu do rady miejskiej wziął czynny udział prezydent kraju, baron Krauss.

Pod względem reprezentacji narodowej obecna rada posiada: 38 Niemców (w tem 21 izraelitów), 8 Rumunów, 2 Rusinów i 2 Polaków. W poprzedniej radzie poziadali Polacy 4 zastępców, a Rusini 2. Rusini utrzymali więc dawną liczbę, Polacy natomiast utracili 2 mandaty.

Gdyby rada miejska pod względem swego składu miała być wyrazem stosunków narodowych miasta, to powinnoby w niej zasiadać: 23 Niemców, 9 Rusinów, 7 Rumunów i 7 Polaków. Z porównania tych cyfr z faktycznym stanem rzeczy łatwo poznać, jaka i komu dzieje się krzywda.

Na prowincji — jak donoszą — odbywa się formalna rewolucja kleru ruskiego przeciw biskupom. Na dekanalnych zebraniach wygłaszane bywają pełne namiętności przemówienia, poczem niemniej namiętne zostają spisywane memorjały, tchnące wprost niesubordacją i wysyłane do gr. kat. konsystorzy. Ks. metropolita niczego dotychczas przeciw temu nie przedsięwziął i tylko, jak się dowiadujemy, mają biskupi ruscy ponowną odbyć wspólną konferencję, celem naradzenia się nad zgodnym sposobem postępowania wobec wspomnianych memorjałów.

W ściślejszych wyborach do parlamentu niemieckiego w okręgu kwidzyńskim dotychczas znanym jest rezultat głosowań w 5 miastach i 25 wiejskich miejscowościach. Wessel otrzymał do obecnej chwili 3.054 głosów, p. H. Dominirski zaś 2.626.

Z Petersburga donoszą, że ks. Gagarin, prezydent rosyjskiego Towarzystwa żeglugi parowej na Czarnem morzu i Dunaju, przedłożył rządowi sprawozdanie, w którem dowodzi, że niemożebną jest rzeczą dla rosyjskiej floty handlowej, kontynuować czynność swoją na Dunaju, jak długo trwają obecne stosunki polityczne Rosji z Bułgarją i Rumunją, ponieważ Niemcy, Austrjacy i Węgrzy stawiają Rosjanom na każdym kroku przeszkody w tych krajach. W takich warunkach — konkluduje ks. Gagarin — czynność towarzystwa musi pozostać bezowocną, choćby nawet rząd podwyższył mu subwencję.

Z okazji 25 letniego jubileuszu „słowiańskiego towarzystwa dobroczynności" w Petersburgu, który przypada w r. 1893 ma tam za inicjatywą znanych przewódców panslawistycznych odbyć się powszechny kongres słowiański, na który zostaną zaproszeni także najwybitniejsi reprezentanci Słowian austrjackich. Wiadomość tę podaje *N. fr. Presse.*

Pomiędzy rządami trójprzymierza a gabinetem angielskim odbyła się w minionym tygodniu żywa wymiana zapatrywań na sprawę zmiany konstytucji w Bułgarji. Rezultatem tego było wyrażenie opinji, iż ten projekt Stambułowa należy uważać za akt wewnętrznej polityki i jako taki nie może służyć za pretekst do jakiejkolwiek interwencji mocarstw europejskich. Jedynie, w drodze poufnej, reprezentanci Włoch, Austrji i Anglji zwracali uwagę premiera bułgarskiego na niebezpieczeństwo reformy, która gotowa obrazić uczucia religijne i ambicję polityczną szerokich warstw ludności księstwa, a one to właśnie były dotychczas nieprzystępne zupełnie dla agitacyj rosyjskich i w ten sposób wyborną usługę oddawały interesom pokoju europejskiego. Lecz Stambułow miał odpowiedzieć na to, że obawy tego rodzaju są kompletnie nieusprawiedliwione, gdyż projekt jego bez trudności przejdzie w sobranju I nie omylił się w śmiałych przypuszczeniach swoich; jak wiemy bowiem z depesz sobotnich, wszystkie proponowane przezeń zmiany zostały olbrzymią większością uchwalone.

Daily News donoszą, że przy rewizji konstytucji bułgarskiej, czynił ks. Ferdynand, wraz matką ks. Klementyną, usilne zabiegi o to, aby tron bułgarski, w razie bezdzietności księcia, utrzymany został w rodzinie Koburgów, a to w ten sposób, iżby naród bułgarski wybrał, jako następcę, jednego z trzech synów siostry księcia Ferdynanda zamężnej ks. Maksymiljanowej Bawarskiej. Także miał ks. Ferdynand sporządzić testament, w którym o to sobranje uprasza.

Znane relacje Archibalda Forbesa o Bismarku w czasie kampanji w r. 1870—71 prostuje obecnie ekskanclerz w kilku szczegółach w swoim organie *Hamb. Nachr.* I tak: Forbes twierdzi, że Bismark niczego nie żądał dla siebie w nagrodę, jak tylko rangi feldmarszałka. Na to odpowiada on dziś, że tego nie potrzebował czynić, gdyż jako prezydent ministrów piastował tę rangę już od r. 1862. Na zarzut okrucieństwa Bismarka w obec Francs tireur'ów, których on kazał bezwzględnie strzelać, tłumaczy się tenże, że domagał się jedynie, aby Francstireur'zy nosili pełny mundur i w ten sposób widziałni byli na odległość strzału jako żołnierze. Miał natomiast zupełne prawo traktować jako morderców te indywidua wieśniacze, które z za płotów strzelały do żołnierzy niemieckich. Lecz nieprawdą jest, co opowiada Forbes, że mianowicie na wiadomość o wzięciu w niewolę Garibaldego z 13 000 ochotników, miał Bismark zawołać: „Dla czegóż ich wszystkich nie wystrzelano co do nogi!" Nieprawdą również jest twierdzenie angielskiego publicysty o nienawiści, jaka istniała pomiędzy Bismarkiem a Roonem i Moltkem Owszem — pomimo pewnych różnic w zapatrywaniach — żył on z nimi w najlepszej komitywie.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 19. grudnia. Rezolucja Sejmu galicyjskiego, polecająca Wydziałowi krajowemu przeprowadzenie z rządem rokowań, co do objęcia przez kraj w 59 powiatach sprzedaży soli warzonki, doznała przychylnego załatwienia. Mimo usilnych zabiegów w celu udaremnienia całej akcji, ministerstwo skarbu zgodziło się na objęcie przez kraj sprzedaży soli warzonki, zastrzegając, ażeby sól nie była sprzedawaną po za granicami kraju; aby ze sprzedaży tej nie ciągnięto zysków, ale używano je na obniżenie cen soli; wreszcie, aby Wydział krajowy, przy przeprowadzeniu organizacji sprzedaży soli, porozumiał się z wydz. powiatowymi, które dotychas sprzedażą soli się zajmowały. Wydział krajowy złożyć ma odpowiednią kaucję i do 30 dni przedłożyć swą deklarację. Ponieważ zastrzeżenia poczynione przez ministerstwo, są niemal identycznemi z zastrzeżeniami, poczynionemi przez Sejm galic., zatem sprawę uregulowania sprzedaży soli, uważać należy jako zupełnie pomyślnie rozwiązaną.

Wiedeń 19. grudnia. *Sonn. und Mont. Ztg.* opowiada jakoby hr. Taaffe pracował obecnie nad utworzeniem większości, w której obok Polaków znalazłaby miejsce część Hohenwartowców i część lewicy.

Stronnictwo demokratyczne odbyło wczoraj zgromadzenie dla uczczenia 25 letniego jubileuszu konstytucji.

Hamburg 18. grudnia. *Hamb. Corresp.* zaprzecza stanowczo pogłosce, która się pojawiła na giełdzie, iż zaszło tu 20 nowych wypadków zasłabnięcia na cholerę i 4 wypadki śmierci.

Hamburg 19. grudnia. Bismark dowodzi z naciskiem w swoim organie *Hamb. Nachr.*, że przeszkadzanie Rosji w jej planach na Wschodzie, nie jest bynajmniej rzeczą Niemiec.

Buda-Peszt 19. grudnia. Znany bonvivant hr. Aleksander Hadik (?) ogłosił niewypłacalność. Pasywa wynoszą 800.000 zł.

Wiedeń 19. grudnia. Materjał na 20 i 2 groszowe pieniądze został już dostarczony i w tych dniach rozpocznie się wybijanie tej monety. Również srebrne jednokoronówki rozpocznie mennica niebawem wybijać. Puszczone one zostaną w obieg w miarę wycofywania papierowych guldenów.

Wiedeń 19. grudnia. Cesarz w towarzystwie wielkiego księcia Toskańskiego i księcia bawarskiego, Leopolda, udał się wczoraj na kilka dni na łowy do Neubergu.

Wiedeń 19. grudnia. Wczoraj zagajono w obecności radcy ministerjalnego dr. Kusego i krajowego referenta sanitarnego dr. Karajana kongres chemików trudniących się wyrobem artykułów spożywczych. Przybyli nań delegaci z Gracu, Tryestu i Czerniowiec. Uchwalono założyć stowarzyszenie austrjackich chemików, trudniących się wyrobem artykułów spożywczych.

Wiedeń 19. grudnia. Węgierska *Coresp.* dowiaduje się, że parlamentarne różnice załatwione zostały w sposób następujący: Smolka ma złożyć przewodnictwo, które objąć ma deputowany Kathrein, wiceprezydentami zostaną Wurmbrandt i jeden z Koła Polskiego, Chlumecky obejmie tekę spraw wewnętrznych z programem zwalczania antisemitów. Większość utworzą Polacy, lewica i klub Hohenwartha — z wykluczeniem radykalnych żywiołów z obu ostatnich klubów.

Wiedeń 19. grudnia. Według dotychczasowych dyspozycyj, nie zbierze się rada państwa przed 17. stycznia. Nieobecność ministra Bacquehema na pożegnalnym bankiecie prawicy i Koła polskiego tłómaczy się tem, że minister był zaproszony tego samego dnia do arcyksięcia Wilhelma.

Budapeszt 19. grudnia. Wszyscy deputowani katoliccy otrzymali od katolickiego komitetu wezwanie, aby się przyłączyli do agitacji przeciw ślubom cywilnym.

Budapeszt 19. grudnia. Konferencja biskupów uchwaliła zaciągnąć pożyczkę na dobra kościelne w kwocie 20,000.000 koron na cele poprawienia materjalnego położenia uboższego kleru.

Rzym 19. grudnia. Konsystorz odbędzie się w dniach 16—19 stycznia.

Hrabia Saintbon, był w tych dniach na audjencji u papieża, ażeby go skłonić do przychylenia się na stronę monarchistów francuskich. Papież zaznaczył jednak, że nie podejmie żadnej czynności, która skierowaną by była przeciw rzeczypospolitej francuskiej.

Paryż 19. grudnia. Długoletni ambasador francuski na dworze angielskim, Waddington, oświadczył, że zamierza usunąć się z życia publicznego.

Belgrad 19. grudnia. Oddział żandarmerji, wysłany do Smederewa (Semendria) dla zajęcia ratusza, nie został wpuszczony i w końcu go wypędzono.

Tutejsza kasa miejska została na rozkaz najw. izby obrachunkowej opieczętowaną. Jak słychać, dawano z niej pieniądze wyborcom liberalnym na spłatę zaległości podatkowych.

Bruksela 19. grudnia. Król zamówił statek wojenny dla obrony ujść rzeki Kongo.

Petersburg 19. grudnia. Prezesem komisji dla rokowań handlowych z Niemcami mianowany został na miejsce Bungego, ponownie Abaza.

Wiedeń 13. grudnia. (Targowica bydła). Na dzisiejszy targ przypędzono 4801 sztuk, z Galicji 1227 płacono od 54—61. Prima 65.

NEKROLOGJA.

†

Gustaw Armatys
urzędnik c. k. uprzyw. galic. Banku hipotecznego, syn byłego obywatela miasta Lwowa,
po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami w 32 roku życia swego zasnął w Bogu w niedzielę dnia 18. grudnia b. r.

W nieutulonym żalu pogrążona matka, żona, bracia i rodzina, zapraszają krewnych, kolegów i pobożnych chrześcijan na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we wtorek d. 20. grudnia 1892 r. o godzinie 2½ po południu; z ulicy Łyczakowskiej (Bocznej) nr 4, do grobowca familijnego na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, 19 grudnia 1892 r.

„Entreprise des pompes funebres" Antoni Kurkowski.

†

Jan Morstandt
emerytowany urzędnik państwowy,
urodzony w r. 1805,
zaopatrzony św. Sakramentami zmarł w sobotę dnia 17. grudnia b. r. o godzinie 9. wieczorem.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ulicy Szarbkowskiej l 33, na cmentarz Łyczakowski na tapi w poniedziałek dnia 19. grudnia b. r. o godzinie 2. po południu na które stroskana córka przyjaciół i znajomych uprzejmie zaprasza

Lwów, 18. grudnia 1892.

„Concordia" F. Opuchlak i Syn.

†

Za duszę ś. p. najukochańszego brata
Tytusa Jachimowskiego
odbyło się w drugą rocznicę śmierci
Nabożeństwo żałobne
dnia 19. grudnia 1892 r.
w kościele Katedralnym
ob. rz. k. 2354 1—1

Podziękowanie.

W. Panu **H. Koethemu,** pełnomocnikowi JWPana hr. Baworowskiego w Uściu Biskupiem.

Wskutek pożaru ognia, który w miesiącu listopadzie 1892 wybuchł w obszarze dworskim w Horoszowie, ś. p. Józef Czerwiński, będący w obowiązku, jako maszynista parowej młócarni, pospieszył tenże z sikawką od maszyny, celem gaszenia wspomnianego pożaru, podczas tej czynności spocony zaziębił się, wskutek czego dostał silnego zapalenia płuc i w kilka dni, t. j. 11. listopada 1892 umarł w 37. roku swego życia. WPan H. Koethe w czasie słabości mego brata starał się usilnie, by go ratować od niechybnej śmierci, ojca 5-ga nieletnich, niezaopatrzonych dzieci, bo nawet tel graficznie zawezwał lekarzy. W końcu dodaję, iż wszelkie wydatki kosztów na lekarzy, medycynę itp. z własnych funduszów poniół. Za Jogo tak hojną wspaniałomyślność w imieniu własnem i rodziny zmarłego składam. serdeczne Bóg zapłać!

Antoni Czerwiński,
2361 1—1 c. k. strażnik skarbowy.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.